LOKALNIE · OPINIA

MAŁŻEŃSTWO Z BAZARU, CZYLI KRYTYKA USTAWY O ZWIĄZKACH PARTNERSKICH

Aleksander Pisarek · 27 stycznia 2025

W zawieszeniu pozostaje projekt ustawy o związkach partnerskich. Projekt wywołuje dyskusję o jego realnych celach i relacji do instytucji małżeństwa.



Znaczna część dyskusji wokół projektu ustawy o związkach partnerskich, której skutkiem ma być implementacja w polskim porządku prawnym „instytucji" tzw. rejestrowanego związku partnerskiego, dotyczy zarzutów rzekomej niekonstytucyjności czy też niezgodności tej ustawy oraz proponowanych w niej rozwiązań z podstawowymi normami kulturowymi opartymi na religii chrześcijańskiej. Ustawa ta zdaniem wielu jest obejściem przepisu art. 18 Konstytucji RP, zgodnie z którym małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Moim zdaniem stanowi ona bezprecedensowy w historii polskiego prawa i ustroju atak na instytucję małżeństwa, mogący prowadzić do jego zaniku w razie jej implementacji w polskim porządku prawnym.

Czym jest małżeństwo cywilne?

Rozważania czynione w niniejszym artykule odnosić się będą głównie do małżeństwa cywilnego. Osoby

wierzące, co poniekąd oczywiste, nie będą adresatami przepisów tej ustawy. Nawet jeśli zdecydują się one na ślub kościelny bez formy konkordatowej, w dalszym ciągu najpewniej zawrą ślub cywilny, by uregulować swój związek w majestacie państwa i stanowionego przez nie prawa.

Tym bowiem jest ślub cywilny. W społeczeństwie funkcjonuje przekonanie, że ślub cywilny to „tylko umowa". To nieprawda. Ślub cywilny to instytucja prawa rodzinnego, umocowana w ustawie, kreująca więź prawną aktualizującą po stronie bardzo wielu podmiotów określone prawa i obowiązki. Zawarcie takiego małżeństwa wpływa zarówno na sferę prywatno-, jak i publiczno-prawną małżonków oraz innych uczestników obrotu prawnego, takich jak urzędy skarbowe, sądy, organy ścigania, przede wszystkim na członków rodzin narzeczonych.

> Ślub cywilny to nie „zwykła umowa", ale przysięga składana w majestacie Państwa Polskiego, w ramach której narzeczeni ślubują sobie nawzajem oraz także państwu, że uczynią wszystko co w ich mocy, żeby małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe. Przysięga ta wynosi związek do rangi instytucji prawa powszechnie obowiązującego, mocą jej złożenia przed urzędnikiem państwowym reprezentującym Rzeczpospolitą, wywierając skutki w sferze prawnej bardzo wielu innych podmiotów, które nie mogą się od nich w żaden sposób uchylić.

Do skutków ślubu cywilnego, które są korzystne i konieczne dla zapewnienia prawidłowego pożycia małżeńskiego, zbieżnego z celami prawa rodzinnego, należą przede wszystkim ustawowa wspólność majątkowa małżonków oraz prawo do dziedziczenia po sobie.

Należy w tym miejscu podważyć krytykę ślubów cywilnych ze strony tej części konserwatywnej prawicy, która zwykła atakować je jako „kopię sakramentu" czy „zwykły papierek". Niech za argument posłuży stanowisko św. Piusa X, który w swoim katechizmie wprost dozwalał katolikom na zawieranie małżeństw państwowych obok zawieranego przez nich małżeństwa sakramentalnego[1]. Święty Papież wskazywał przy tym na korzyści z niego wynikające, takie jak zabezpieczenie małżonków i ich dzieci w prawach świeckich. Ostatecznie zaś, gdyby było inaczej, Kościół katolicki nie przyzwoliłby na śluby konkordatowe wywierające skutek w dwóch systemach prawnych.

> Celem funkcjonowania małżeństwa cywilnego jest zapewnienie bezpieczeństwa prawnego i majątkowej stabilizacji małżonków oraz ich dzieci. Nie pozostaje ono również w sprzeczności z wiarą katolicką, natomiast redukowanie jej do „zwykłej umowy" czy „papierka" nie wytrzymuje krytyki z perspektywy pewności prawa oraz powagi władzy państwowej.

To małżeństwo cywilne jest instytucją realizującą w praktyce cel art. 18 Konstytucji RP. Tylko ono zapewnia pełną ochronę i opiekę prawną RP nad rodziną, macierzyństwem i rodzicielstwem, stanowi instytucję, do której ochrony jesteśmy jako obywatele bezwzględnie zobowiązani. Bez małżeństwa bowiem kryzysu demograficznego nie uda się zażegnać.

Rejestrowany związek partnerski, czyli małżeństwo z bazaru

Potworek legislacyjny w postaci projektu ustawy o związkach partnerskich już przy dokonywaniu pobieżnej jego analizy pozwala na przyjęcie, że legislator po prostu przerabiał obowiązujące już przepisy Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego („KRiO") dotyczące małżeństwa z pominięciem tych, których ujęcie nakazywałoby przyjąć, że związek partnerski jest małżeństwem, o którym mowa w KRiO.

Zwrócić jednak należy uwagę na przepisy, które wyraźnie akcentują różnice między małżeństwem a związkiem partnerskim w rozumieniu obydwu ustaw. Przede wszystkim uwzględnić trzeba art. 6 projektu ustawy o związkach partnerskich, zgodnie z którym „partnerzy mają równe prawa i obowiązki w związku partnerskim, udzielają sobie wzajemnej pomocy i wsparcia, a także dbają o utrzymanie więzi pożycia". Jest on odpowiednikiem art. 23 KRiO, według którego „Małżonkowie mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli".

> Jak widać – związek partnerski nie wymaga od partnerów wierności ani współdziałania dla dobra rodziny. Związek partnerski bowiem, co wynika wprost z przepisów projektu ustawy, nie zawiera w swej treści normatywnej ani nie obejmuje swą celowością założenia rodziny. Ochrona rodziny nie jest zatem celem tej ustawy. Oczywiste jest, że w małżeństwie dla dobra jego samego oraz dzieci w nim zrodzonych wierność rodziców oraz współdziałanie dla dobra rodziny stanowią warunek konieczny jego przetrwania oraz realizacji jego celów. Związek partnerski jako instytucja cele te odrzuca *a limine* jako zbędne.

Norma ta doznaje rozwinięcia w art. 8 projektowanej ustawy. Zgodnie z ust. 1 tegoż „obaj partnerzy obowiązani są, każdy według swych sił i możliwości zarobkowych i majątkowych[2], przyczyniać się do zaspokajania potrzeb gospodarstwa domowego, które przez swój związek założyli". Przepis ten pozwala na przyjęcie, że tak jak związek małżeński ma na celu zawarcie rodziny i zapewnienie jej ochrony zgodnej z celem art. 18 Konstytucji RP, tak związek partnerski stawia na piedestale stabilność finansowo-majątkową gospodarstwa domowego założonego przez konkubentów. W dalszym ciągu nie ma tutaj mowy o rodzinie, nawet jako ewentualności, co nakazuje poddać ten projekt z perspektywy aksjologicznej zdecydowanej krytyce, o czym dalej. Niemniej na pierwszy rzut oka projekt wydaje się odnosić wyłącznie do kwestii majątkowych, będąc adresowanym do ludzi, którzy chcieliby żyć w konkubinacie ze skutkami majątkowymi małżeństwa bez ponoszenia typowych dla małżeństwa ciężarów i zobowiązań.

Proponowane związki partnerskie umożliwiają jednak „kradzież" pewnych elementów instytucji małżeństwa, takich jak np. ustawowa wspólność majątkowa. W odróżnieniu od małżeństwa, którego zawarcie domyślnie skutkuje ustanowieniem ustroju wspólności majątkowej, dla „partnerów" jest to uprawnienie fakultatywne. Art. 9 projektowanej ustawy jako domyślne rozwiązanie w ramach ust. 1 zakłada bowiem „rozdzielność majątkową", a *de facto* po prostu zawarcie związku partnerskiego nie miałoby wywierać żadnych skutków z mocy prawa w sferze majątkowej partnerów. Do ewentualnie założonej wspólności stosuje się natomiast odpowiednio przepisy o wspólności ustawowej małżeńskiej, co nie zasługuje na aprobatę w najmniejszym choćby stopniu, albowiem związek partnerski ani swoim celem, ani charakterem nie realizuje celu art. 18 Konstytucji RP, a co za tym idzie, przyznawanie partnerom dobrodziejstwa w postaci ustawowej wspólności majątkowej poczytać należy za naruszenie tego przepisu. Jest to

nie tylko inflacja prawa, lecz również zastosowanie tej instytucji w sposób oczywiście nienależny. Wspólność majątkowa małżeństwa ma za zadanie chronić i zapewnić realizację interesów majątkowych rodziny założonej przez małżonków. Przyznawanie jej partnerom celem zaspokajania potrzeb gospodarstwa domowego jest w świetle ww. argumentacji absurdalne i tym bardziej uzasadnia przyjęcie, że ustawa ta stanowi próbę obejścia art. 18 Konstytucji RP, o czym wspomniano we wstępie.

Na sam koniec tej części należy poddać analizie art. 11 proponowanej ustawy, regulujący ustanie związku partnerskiego. Tutaj mamy do czynienia z implementacją postulatu podnoszonego przez liberalne środowiska prawnicze w odniesieniu do małżeństwa cywilnego, a zatem żeby możliwe było jego rozwiązanie na podstawie zgodnych oświadczeń woli małżonków. Art. 11 ust. 1 ustawy upoważniałby partnerów do złożenia oświadczeń o rozwiązaniu związku partnerskiego przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego. Hipotetycznie zatem, jeżeli partnerzy mocno się pokłócą, mogą, kierując się impulsem chwili i świadomością co do niskich kosztów takiego przedsięwzięcia, udać się do USC i po prostu ze sobą zerwać w majestacie państwa i stanowionego przez nie prawa. Po pierwsze, co oczywiste, obniża to w znacznym stopniu powagę Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego oraz samego państwa. Po drugie, łatwość takiego przedsięwzięcia analizowana z uwzględnieniem zakresu uprawnień, który miałby przysługiwać związkowi partnerskiemu, wydaje się całkowicie nie do pogodzenia z perspektywy konieczności zażegnania kryzysu demograficznego oraz kryzysu trwałości relacji damsko-męskich, na które cierpi nasze społeczeństwo. Małżeństwo cywilne, w przeciwieństwie do kościelnego, nie jest nierozerwalne, niemniej rozwiązanie go wymaga pokonania znacznie większej liczby przeszkód niż postulowane przez autorów ustawy „zerwanie" przed urzędnikiem.

W art. 11 ust. 2 ustawa przyznawałaby jednak partnerowi roszczenie o rozwiązanie związku partnerskiego przez sąd, jeżeli „trwale i nieodwracalnie ustały wszystkie więzi pożycia". W odniesieniu do małżeństwa uprawnienie do żądania rozwodu statuuje art. 56 § 1 KRiO, zgodnie z którym jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każde z nich może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód. Osobiście całkowicie niezrozumiałe jest dla mnie, czym miałoby się różnić „trwałe i nieodwracalne ustanie wszystkich więzi pożycia" od „zupełnego i trwałego rozkładu pożycia". Brak w ustawie jednak jakichkolwiek regulacji odnoszących się do, przykładowo, winy partnera. Ustawa ta przyznawać miałaby nawet prawo do alimentacji temu z partnerów, którego sytuacja życiowa w wyniku rozwiązania związku partnerskiego uległa znacznemu pogorszeniu. Regulacja jest zbliżona do swego odpowiednika adresowanego do małżonków w KRiO, niemniej nie zawiera rozróżnienia co do winy małżonka w rozpadzie małżeństwa, która ma wpływ na istnienie oraz czas trwania obowiązku alimentacyjnego małżonka wyłącznie winnego rozpadowi związku.

Nie zawarto również w przepisie regulującym ustanie związku partnerskiego jakiegokolwiek odniesienia do kwestii władzy rodzicielskiej, co nie wytrzymuje krytyki, ponieważ mowa o ustawie wprost regulującej związek, w którym dochodzić ma do wspólnego pożycia, a zatem w którym teoretycznie mogą pojawić się dzieci. Nie zawarto w tym zakresie również odwołania do przepisów KRiO regulujących rozstrzyganie przez sąd o władzy rodzicielskiej czy też alimentacji na rzecz dzieci w wyroku kończącym proces rozwodowy.

> Można odnieść wrażenie, że ustawodawca po prostu nie dba o interes dzieci, które mogłyby się w związku partnerskim pojawić, a sama instytucja nie ma za zadanie zażegnania kryzysu demo-

> graficznego, kryzysu relacji czy też erozji wspólnotowości. Ma ona za zadanie wyłącznie schlebiać subiektywnym odczuciom i żądaniom elektoratu koalicji rządzącej, domagającego się prostej i niewymagającej żadnych poświęceń regulacji życia romantycznego, która nie zawierałaby odwołań do życia rodzinnego czy posiadania potomstwa.

Wydaje się to stanowić zabieg celowy. Ta luka w regulacjach odnoszących się do dobra dzieci mogłaby być pretekstem do prędkiej nowelizacji ustawy. A w takiej nowelizacji, zgodnie z celem środowisk postępowych, zostałaby uregulowana kwestia adopcji, oczywiście nazwana w taki sposób, żeby można było w sposób pseudointelektualny wmówić ludziom, że tu wcale nie chodzi o adopcję.

Przypomnijmy, że związek partnerski w rozumieniu analizowanej ustawy mogłyby zawierać również pary jednopłciowe, a rozróżnienia w kwestii opieki nad dziećmi uzależnionego od hetero- czy homoseksualnego charakteru związku partnerskiego raczej nie należałoby się spodziewać. Zatem ten projekt należy także postrzegać jako pierwszy krok w kierunku legalizacji adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

> Opisane powyżej zjawisko to zwykła legislacyjna perfidia, tj. sztuczne wykreowanie oczywistej dziury w ustawie tylko po to, żeby później bohatersko ją załatać, przemycając bardziej kontrowersyjne postulaty z jednoczesnym uzasadnieniem ich jako deterministycznej konieczności nieuchronnego społecznego postępu.

Co ciekawe, w ustawie nie uregulowano kwestii dziedziczenia partnerów po sobie. Oznaczałoby to chociażby, że w razie śmierci partnera mającego dzieci z poprzedniego związku te odziedziczyłyby po nim całość majątku. Przykładowo – należące do niego mieszkanie, w którym zamieszkiwał ze swoją partnerką, na którą nie rozszerzył zakresu majątku wspólnego. W takiej sytuacji, dzieci z poprzedniego związku mogłyby podjąć kroki prawne zmierzające do pozbawienia swej macochy posiadania tej nieruchomości. Również w tej sytuacji mamy do czynienia z luką, która wydaje się mieć charakter umyślny tylko po to, ażeby później w toku jej łatania przemycić, choćby po kryjomu, bardziej kontrowersyjne przepisy.

Zagrożenia dla małżeństwa kryjące się za projektem ustawy

Zaproponowany kształt związku partnerskiego to nic innego jak wybrakowane i odarte ze swej rangi małżeństwo, obarczone znacznie lżejszymi wymogami co do jego zawarcia oraz, tym bardziej, jego ustania czy rozwiązania. Co do drugiego spośród wspomnianych aspektów, ustawa jest dalece niepełna. W mojej ocenie nieuregulowanie kwestii władzy rodzicielskiej czy alimentacji nie jest przypadkowe, co odnosi się zarówno do wspomnianej perfidii legislacyjnej, jak i założeń aksjologicznych leżących u jej podstaw. Ustawa bowiem w swej treści całkowicie pomija zakładanie rodziny i jej dobro, jest to widoczne na pierwszy rzut oka i w sposób oczywisty autorzy projektu wartości te pomijają, najpewniej uznając je za zbędne. Stąd przyjąć należy, że ustawa ta pozostaje w stosunku sprzeczności z art. 18 Konstytucji RP.

Zbliżając się bowiem w znacznej mierze do konstrukcji normatywnej małżeństwa i stanowiąc alternatywę dla par chcących sformalizować swój związek, nie przyznaje na tyle rozbudowanej ochrony praw i interesów majątkowych rodziny, mającej stanowić rezultat zakładanego związku. Gdyby natomiast te dziu-

ry załatać, problem by pozostał – ustawa stanowiłaby bowiem wtedy zwykłą inflację prawa rodzinnego, której celem byłoby obejście wynikającego z art. 18 Konstytucji RP zakazu usankcjonowania prawnego związków jednopłciowych, w szczególności w randze małżeństwa. Niemniej, na co wskazywałem powyżej, celem ustawy nie jest tylko „ukryta" instytucjonalizacja związków osób o orientacji homoseksualnej.

> Należy podkreślić, że celem małżeństwa cywilnego również jest spłodzenie i wychowanie potomstwa. Gdyby było inaczej, kwestia zakładanej rodziny i potomstwa nie byłaby akcentowana systemowo obok małżeństwa już w Konstytucji ani nie byłaby odmieniana przez wszystkie przypadki w przepisach regulujących małżeństwo w KRiO. Ustawa o związkach partnerskich kreuje natomiast sytuację, w której związek kobiety i mężczyzny zostaje całkowicie odarty ze swojego nadrzędnego celu, jakim powinno być założenie rodziny. Realizacja tego celu stanowi jeden z głównych, jeżeli nie najważniejszy, interesów narodowych polskiego społeczeństwa.

Podsumowanie

Prawo kreuje postawy społeczne. Ewentualne uchwalenie tej ustawy mogłoby doprowadzić do tego, że znaczna część ludzi, którzy w obecnym stanie prawnym zawarliby związek małżeński przed kierownikiem USC, ażeby sformalizować swoją relację i zapewnić ochronę swych interesów prawnych i majątkowych, zdecydowałaby się na mniej wymagający i z samej swej natury przemijający, tj. z góry czasowo ograniczony, związek partnerski. Podkreślenia wymaga, że wszystkie powyższe rozważania odnoszą się do związków heteroseksualnych. Ustawa o związkach partnerskich niejako legitymizuje w majestacie państwa związek pozbawiony silnej podstawy, który można łatwo rozwiązać i który u samych swych fundamentów aksjologicznych cechuje się temporalnością.

Rozważania te są o tyle istotne, że żyjemy w społeczeństwie *de facto* zlaicyzowanym. Osoby niewierzące nie będą i nie powinny zawierać ślubu kościelnego, albowiem stanowiłoby to zwykłe świętokradztwo i wystawienie sakramentu na uprzedmiotowienie i pośmiewisko. Jeżeli natomiast poważnie traktuje się swoją „drugą połówkę" i zamierza się założyć z nią rodzinę, ślub cywilny stanowi warunek konieczny, w szczególności jeżeli w związku pojawiły się lub są planowane dzieci. To również ich interes powinien być uwzględniany przez ustawodawcę.

KRiO akcentuje dobro dziecka jako jedną ze swych nadrzędnych zasad. Ustawa o związkach partnerskich natomiast na ten temat milczy, a milczenie to należy uznać za wymowne i nieprzypadkowe. Projekt ten nie ma bowiem zażegnać kryzysu demograficznego czy kryzysu relacji, a wyłącznie ułatwić życie ludziom, którzy nie zamierzają zaciągać na siebie obowiązków oraz ciężarów wiążących się z małżeństwem cywilnym. Jednocześnie, co również podniesiono, spełniać ma on funkcję postmodernistycznej i deterministycznej inżynierii społecznej, narzucającej kolejne postulaty określonych środowisk jako konieczny krok w celu nowego, wspaniałego świata.

Nie można również pominąć wspomnianego na początku aspektu – jest to także projekt skierowany w stronę wyborców o orientacji homoseksualnej. Oczywiste, że w takich związkach dzieci się nie rodzą. Jednym z celów ustawy jest dalsze przepychanie agendy „postępowej", ażeby później, mocą „precedensu",

umożliwić uchwalanie kolejnych ustaw realizujących postulaty środowisk LGBT. Tacy ludzie są jednak w skali społeczeństwa paruprocentowym marginesem i w mojej ocenie negatywne skutki uchwalenia tej ustawy pojawią się w znacznie większym stopniu wśród par heteroseksualnych, którym poświęcony został w przeważającej mierze niniejszy artykuł.

Podsumowując, związek partnerski nie daje takiej stabilizacji jak małżeństwo, a to w małżeństwie pary najczęściej decydują się na dzieci również z tego typu przyczyn. Ustawa ta stoi zatem w kontrze do strategicznych interesów demograficznych polskiego państwa. Oprócz tego z uwagi na zawartą w niej celowo lukę legislacyjną stwarza ona fałszywy stan konieczności szybkiej nowelizacji regulującej kwestie opieki nad dziećmi, w tym adopcji – a zatem stanowi otwarcie furtki dla legalizacji adopcji dzieci przez pary homoseksualne. Z tego względu osoby, które jako istotne społecznie wartości uznają rodzinę, rodzicielstwo, trwałość relacji międzyludzkich i stabilność prawa rodzinnego, a także konieczność wyjścia z kryzysu demograficznego, powinny wyrazić swój stanowczy sprzeciw wobec tej ustawy oraz założeń, które leżą u podstaw tego projektu.

---

[1] *Katechizm św. Piusa X*, Wyd. Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2020, s. 185.

[2] To rozróżnienie polega na tym, że możliwości zarobkowe odnoszą się np. do wynagrodzenia uzyskiwanego za pracę, a możliwości majątkowe to np. możliwość uzyskiwania przychodów z wynajmu lokalu czy dzierżawy gruntu rolnego itp.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=dw_KFwGgXA4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/malzenstwo-z-bazaru-czyli-krytyka-ustawy-o-zwiazkach-partnerskich/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć